



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 96

IDSKI
NIERZY



Warszawa — Wrzesień
1920.



JÓZEF PIŁSUDSKI

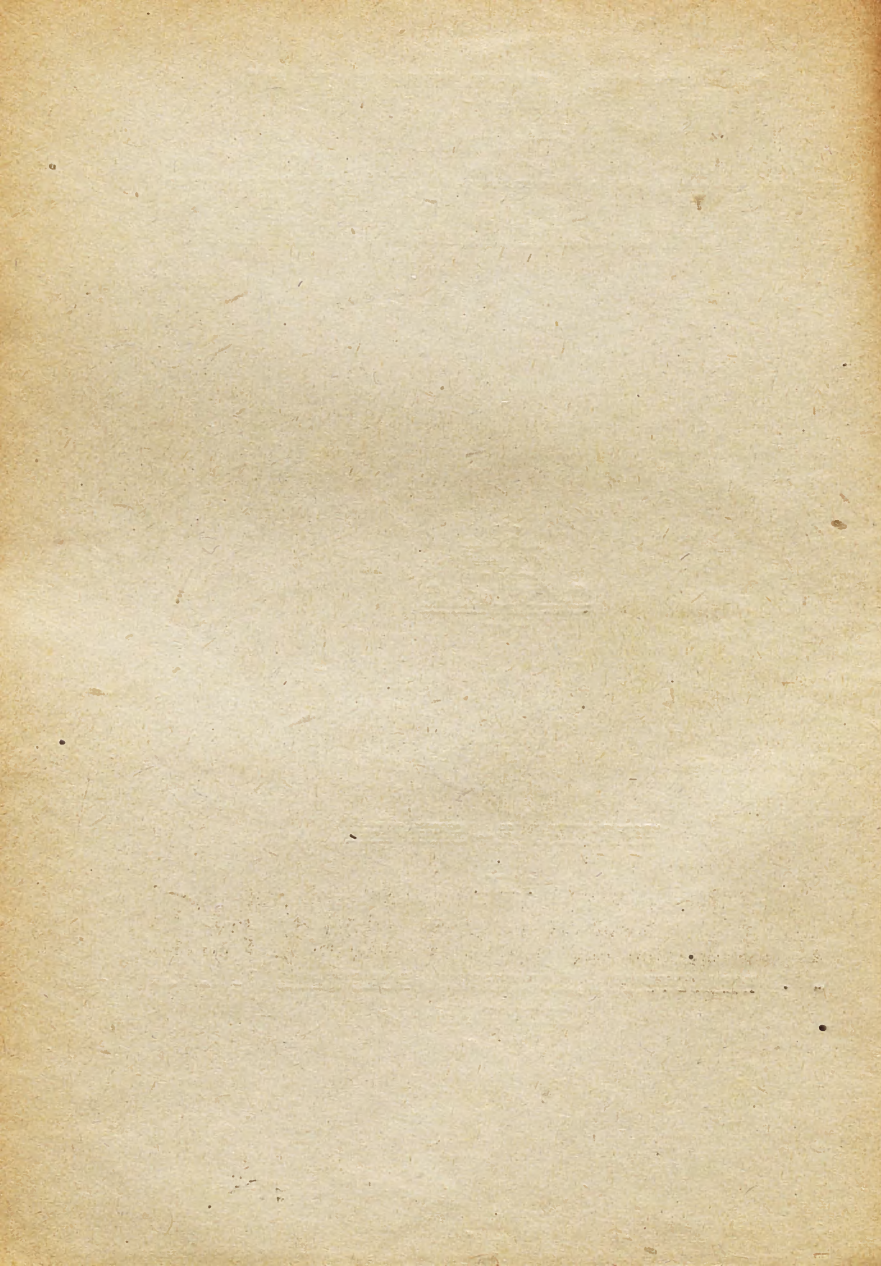
DO SWOICH ŻOŁNIERZY



WARSZAWA—SIERPIEŃ

1920.

• • BIBLIOTEKA „ŻOŁNIERZA POLSKIEGO” • • •
• • ZESZYT XIV. • • •



I.

— Żołnierze!... — Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru.

Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było...

Kraków, 5 sierpnia 1914.

J. Piłsudski.

II.

Żołnierze!

Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa — wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez możliwości jednolitego i silnego postępowania.

Koniecznem było, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch.

Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, ako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny.

Wystąpiliście jako garstka, w Kielcach i pod Brzegami, wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga, zasłaniając sobą to, co już było wolne od stopy najeźdźcy. Obecnie naród budzić się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi, tak jak byliśmy dotychczas.

W Krakowie zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą Austro-Węgierskiej monarchji ma wystawić Legjony Polskie dla walki z Rosją. — Po porozumieniu się z tajnym Rządem Narodowym w Warszawie, zgłosiłem w swoim i waszem imieniu przystąpienie do organizacji szerszej, zapewniającej wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie.

Według umowy zawartej między Naczelnym Komitetem Narodowym z naczelnym Dowódcą Armji austriackiej, oddziały nasze mają być kadrami dla formujących się Legjonów.

Dziękuję wszystkim szarżom i żołnierzom za trudy i prace dotąd uczynione i chcę wierzyć, że zapał i dyscyplina wojskowa, które dotąd wykazujecie, będą dostateczną siłą, by przyszłe Legjony natchnąć pewnością zwycięstwa.

Kielce, 22 sierpnia 1914 r.

J. Piłsudski.
Komendant główny.

III.

Żołnierze!

Pięć miesięcy mija od czasu, gdy krwią własną i odwiecznego wroga znaczyście istnienie w Ojczyźnie polskiego żołnierza. Pięć miesięcy krwawe, i ciężkiej pracy, która nam dała sławę pierwszorzędnego wojska.

Z pięciu tysięcy ludzi, którzy byli w moim oddziale, tysiąc padło lub zostało rannych w bojach, świadcząc przed wszystkimi, że za honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć im wszystkim i chwała, a pamięć o nich zawsze bliskę będzie naszemu sercu.

My zaś bądźmy gotowi do dalszych walk i bojów, z których jestem pewien, potrafimy wyjść może uszczupleni w swem gronie, lecz zawsze z honorem.

U schyłku ubiegłego roku, podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającemi siłami nieprzyjaciela, bój najkrwawszy i najcięższy z tych jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść warzynu wplethście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję Wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że Wami przewodzę, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwały, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, mężnych, znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszednimi.

Przedewszystkiem na odznaczenie zasługuje szef sztabu podpułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne.

Koniecznem było, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność, inicjatywę rzucenia iskry na proch.

Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, ako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny.

Wystapiliście jako garstka, w Kielcach i pod Brzegami, wstrzymaliśmy przemoc odwiecznego wroga, zasłaniając sobą to, co już było wolne od stopy najeźdźcy. Obecnie naród budzić się zaczyna i nie chce nas zostawić samotnymi, tak jak byliśmy dotychczas.

W Krakowie zawiązał się Naczelny Komitet Narodowy ze wszystkich stronnictw polskich, który za zgodą Austro-Węgierskiej monarchji ma wystawić Legjony Polskie dla walki z Rosją. — Po porozumieniu się z tajnym Rządem Narodowym w Warszawie, zgłosiłem w swoim i waszem imieniu przystąpienie do organizacji szerszej, zapewniającej wojsku polskiemu większe środki i silniejsze działanie.

Według umowy zawartej między Naczelnym Komitetem Narodowym z naczelnym Dowódcą Armji austriackiej, oddziały nasze mają być kadrami dla formujących się Legjonów.

Dziękuję wszystkim szarżom i żołnierzom za trudy i prace dotąd uczynione i chcę wierzyć, że zapał i dyscyplina wojskowa, które dotąd wykazujecie, będą dostateczną siłą, by przyszłe Legjony natchnąć pewnością zwycięstwa.

Kielce, 22 sierpnia 1914 r.

J. Piłsudski.
Komendant główny.

III.

Żołnierze!

Pięć miesięcy mija od czasu, gdy krwią własną i odwiecznego wroga znaczyście istnienie w Ojczyźnie polskiego żołnierza. Pięć miesięcy krwawe, i ciężkiej pracy, która nam dała sławę pierwszorzędnego wojska.

Z pięciu tysięcy ludzi, którzy byli w moim oddziale, tysiąc padło lub zostało rannych w bojach, świadcząc przed wszystkimi, że za honor należenia do naszego żołnierskiego koła obficie krwią płacić trzeba. Cześć im wszystkim i chwała, a pamięć o nich zawsze bliskę będzie naszemu sercu.

My zaś bądźmy gotowi do dalszych walk i bojów, z których jestem pewien, potrafimy wyjść może uszczupleni w swem gronie, lecz zawsze z honorem.

U schyłku ubiegłego roku, podczas mojej nieobecności, stoczyliście z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, bój najkrwawszy i najcięższy z tych jakieśmy dotąd mieli. Zyskaliście w nim nową sławę i nowy liść warzynu wpleśliście do wieńca sławy polskiego żołnierza. W imieniu sprawy, której służymy, dziękuję Wam wszystkim za tę pracę. Jestem dumny, towarzysze broni, że Wami przewodzę, jestem dumny z kłopotu, że gdy mam w rozkazie dziennym wymienić najbardziej godnych chwale, szukać muszę czegoś nadzwyczajnego, by wśród ogółu dzielnych, mężnych, znaleźć czyny, które nie będą dla nich powszednimi.

Przedewszystkiem na odznaczenie zasługuje szef sztabu podpułkownik Sosnkowski, pod którego dowództwem stoczyliście bój i który jeszcze raz wykazał w nim swe wysokie zdolności wojenne.

Porucznik Burhardt, prowadząc bataljon zdobył trzy szeregi okopów, zabezpieczonych drutami, wzniecając popłoch u nieprzyjaciela.

Podporucznik Ścieżyński z 8 ludźmi wziął w okopach 100 nieprzyjacielskich żołnierzy, jako jeńców.

Podporucznik Bartnowski, pomimo bolesnerany w szczękę, pozostał w szeregu i kierował plutonem dalej.

Podoficer Świdorski, na czele patroli z 9 ludzi przyprowadził — jako jeńców pułkownika rosyjskiego, a przy nim 3 oficerów i 28 ludzi, wzięwszy ich ze wsi jeszcze przez nieprzyjaciela obsadzonej.

Wymienionym oficerom i żołnierzom za przykłady odwagi i zręczności żołnierskiej, jakie w tym boju dali, wyrażam w imieniu oddziału podziękowanie i uznanie.

3 stycznia 1915 r.

J. Piłsudski.
Komendant.

IV.

Żołnierze!

Kilkudniowe nasze boje pod Konarami były dla nas dotkliwe nie tylko ze względu na mnogość strat kolejnych, lecz i dlatego, że aniśmy walczyli złączeni, ramię przy ramieniu, ani też wyniki boju nie mogły cieszyć serca żołnierskiego.

Od samego początku bojów, będąc w rezerwie dywizyjnej, ulegliśmy częstemu losowi rezerw — zo-

staliśmy rozproszeni na szerokiej prz strzeni, idąc na podparcie poszczególnych części fro ut.

Najcięższe i najprzykrzejsze zadanie sp dło na bataljony III. i V., które stanęły na najbaraziej zagrożonym terenie. Z dumą podnieść muszę zachowanie się wypróbowanego III. bataljonu, który w ciężkim boju i chaosie przez pewien czas był jedyną zwartą grupą na szerokiem froncie. Trzeci bataljon w najcięższych moralnie warunkach zachował się po bohatersku, znacząc obficie każdy brok swój, krwią własną i wroga. Rozkazem niniejszym wyrażam wszystkim oficerom i żołnierzom tego bataljonu głęboką wdzięczność w imieniu całego oddziału za dowód, że w najcięższych warunkach żołnierz polski, jeśli nie może wygrać boju, to honoru swego bronić potrafi.

W szezśliwszych znacznie warunkach walczył 2. pułk, nie rozerwany przez losy na części. I. bataljon tego pułku (dawny IV.), biorąc udział w ataku na szosę Opatowską, pierwszy doszedł do nieprzyjacielskich okopów, biorąc karabiny maszynowe i licznego jeńca; II bataljon dał dowód niespożytej siły moralnej przy nieudanym ataku na Przepiórów, stojąc przez kilkanaście godzin w nadzwyczajnie silnym i bliskim ogniu nieprzyjacielskim i cofnąwszy się jedynie po otrzymaniu na to rozkazu.

Pierwszy bataljon I-go pułku przy ataku na Przepiórów, wytrwał wraz z II. bataljonem aż do odwołania, następnie zaś w brawurowym ataku na Kamieniec zdobył kilkaset jeńców.

Wreszcie IV. bataljon, dotąd oderwany od macierzystego puła, służbą swoją zyskał powszechne pochwały swych przełożonych.

Boje, któreśmy zakończyli, by przejść na razie

do względnego spokoju, zostawić muszą głęboki ślad w naszych umysłach. Były one dla nas doskonałą szkołą, właśnie dlatego, że wymagały one bardziej niż inne, by nieledwie każdy z oficerów i żołnierzy uczył się dostosowywać swe działania do działań otoczenia, a zarazem złożył dowód, że dla dobrego żołnierza niema położenia, z którego z honorem wyjść nie można.

Wśród mnóstwa bohaterskich czynów, dokonanych przez poszczególnych żołnierzy w czasie tych zmiennych co do szczęścia bojów, zaznaczyć chcę w swym rozkazie te, które na szczególne uwzględnienie zasługują.

Major Śmigły-Rydz, wziawszy na siebie zadanie, najczęściej nie odpowiadające ani jego stopniowi, ani zdolnościom, nie tylko sam wytrwał na stanowisku, niezwykle przykrem pod względem moralnym, lecz złożył w bojach o lasek Koziniecki nowe dowody niezwykłego męstwa i spokoju przy największem niebezpieczeństwie. Majorowi przedewszystkiem przypisuję, że III bataljon nie ugiął się przy spełnieniu zadania przewyższającego znacznie siły moralne przeciętnego żołnierza.

2. Podpor. Zygmunt Żarski-Radoński z III. baonu wykazał w boju o lasek Koziniecki nadzwyczajną odwagę i sumiennność pracy wojennej, stojąc ze swym plutonem, a potem, zastępując zrannego dowódcę kompanji na zupełnie otwartej pozycji, w piekielnym i bliskim ogniu karabinów maszynowych, wobec widocznej przewagi nieprzyjaciela. Sam roznosił w ogniu amunicję wzdłuż linii ognia i rozdzielał ją pomiędzy żołnierzy. Wytrwał aż do otrzymania ciężkiej rany w głowę.

3. Podpor. Dorobczyński z III. bataljo-

nu prowadził swój pluton w największym ogniu w kontrataku na nieprzyjaciela, który już się silnie okopał. Zdobył okopy, biorąc 84 jeńców z oficerem.

4. Podpor. Tunguz-Zawiślak z I batal. (były IV.) 2 pułku, w ataku na Swojków prowadząc prawoskrzydłowy pluton z własnej inicjatywy skierował go przeciwko flankującemu, atakujący bataljon rosyjski karabinom maszynowym i porywając za sobą swych podkomendnych, pierwszy wpadł do okopów rosyjskich, biorąc, kilkudziesięciu jeńców i 2 karabiny maszynowe.

5. Podpor. Kołodziejski z VI. bataljonu, będąc opadniętym w nocy na forpocztach przez całą kompanię grenadierów rosyjskich poranny wybuchem granatu (kilkanaście ran) wprowadza placówkę dzielnym atakiem na bagnety do swego bataljonu.

6. Sierżant Dańko Jerzy z I. bat. przy ataku na Przepiórów 23/V., będąc z sekcją na samym przedzie wziął szybkim atakiem na bagnety oficera, komendanta służby wywiadowczej i 1 żołnierza. 26/V., na czele 15 ludzi, podszedł skrycie pod Kamieńcem do samych okopów rosyjskich, gdzie, nie pokazując swej siły, wezwał nieprzyjaciela do poddania się. Gdy zaś, będący w okopach oficer rosyjski, komendant kompanji strzelił do niego, nakazał garstce swych podkomendnych dać salwę do okopów, co miało taki skutek, że się nieprzyjaciel poddał w liczbie 150 żołnierzy i 1 oficera.

7. Podoficerowie Bernhart Bronisław i Wiśniowski Stanisław, obaj z III. bataljonu, wraz z wymienionym wyżej podpor. Dorobczyńskim, prowadzili nieustraszenie pluton we wściekłym ataku na okopy nieprzyjacielskie — obaj legli śmiercią

walecznych prawie u celu, przed poddaniem się Rosjan.

8. Sierżant II. bataljonu 2. pułku Brzowski Zygmunt i szeregowcy Jagoszewski Marjan i Urbanowicz Michał po przełamaniu przez Rosjan frontu w lesie Płaczkowiekim, posłani na patrol, we trójkę wzięli w Woli Konarskiej jako jeńców 58 żołnierzy rosyjskich, ścigających cofającą się linję 8. pułku.

9. Albin Stanisław, szeregowiec V. bataljonu, dnia 21/V., przy cofaniu się bataljonu, został w okopie, nie zauważywszy odwrotu innych, pod krzyżowym ogniem okopał się z dwóch stron, a gdy nadszedł patrol nieprzyjacielski z 7 ludzi, ostrzeliwując ich z bliska, zmusił do złożenia broni i odprowadził jeńców pod ogniem nieprzyjacielskim do komendy pułku.

10. Lachor Jan, szeregowiec tegoż V. bataljonu, cofając się przy odwrócie z Kozinka, ostatni osłaniał celnymi strzałami odwrót swoich, a będąc zupełnie odcięty od swoich, schował się w dole na ziemniaki, by po 24 godzinach spędzonych o głodzie przekraść się z powrotem do swoich.

Wreszcie z przyjemnością wyrazić muszę wdzięczność i uznanie dla sanitariuszów kompanijnych, którzy nie zważając na silny ogień nieprzyjacielski, wszędzie pełnili swą ciężką służbę, płacąc na równi z innymi żołnierzami krwią własną dług Ojczyźnie. Specjalnie dziękuję sanitariuszom VI. bataljonu Muszyńskiemu Kazimierzowi, Bielohlawkowi Arturowi i Siemiginiewskiemu Antoniemu za nadzwyczajny akt odwagi, gdy z pod okopów nieprzyjacielskich wynieśli, niestety już martwe ciało,

powszechnie szanowanego i lubianego kapitana Franciszka Grudzińskiego.

Rozkaz niniejszy przeczytać we wszystkich kompanjach, szwadronach, baterjach, oddziałach karabinów maszynowych i wojskowych instytucjach podwładnego mi oddziału.

Konary, dnia 5 czerwca 1915 r.

J. Piłsudski.

V.

Żołnierze!

Rok temu z garścią małą ludzi źle wyposażonych, rozpocząłem wojnę. Cały świat stanął wtedy do boju. Nie chciałem pozwolić, aby w czasie, gdy na żywym ciele naszej Ojczyzny miano wyrąbywać mieczami nowe granice państw i narodów, samych tylko Polaków przy tem brakowało. Nie chciałem dopuścić, by na szalach losów, wążących się nad naszymi głowami, na szalach, na które miecze rzucono, zabrakło polskiej szabli.

Że szabla nasza była małą, że nie była godną wielkiego 20-miljonowego narodu, nie nasza w tem wina. Nie stał za nami naród, nie mający odwagi spojrzeć olbrzymim wypadkom w oczy i oczekujący w biernej „neutralności“ jakiejś dla siebie od kogoś „gwarancji“.

Żołnierze! Poszliście za moim rozkazem bez wahania, bez chwili namysłu, czy los Wasz nie będzie podobnym do losu tylu poprzedzających nas pokoleń żołnierzy polskich. Poszliście, by stanąć

w obronie, jeśli już nie szczęścia Ojczyzny, to przynajmniej jej honoru.

Rok minął. Wyrobił się z nas ten typ żołnierza, jakiego nie znała dotąd Polska. Nie brawura, nie błyskotka żołnierska stanowi najistotniejszą naszą cechę, lecz ten przedziwny spokój i równowaga w pracy bez względu na przeciwności, jakie nas spotykają. Z młodego chłopaka w naszej atmosferze wyrabia się szybko spokojny, równy, stary żołnierz, przygotowany na długą i żmudną pracę, nie spalający się jak słoma w pierwszym, drobnym ogniu.

Żołnierze i towarzysze broni! Rok ciężkiej pracy minął! Pracy tak ciężkiej, tylu obstawionej przeszkodami, że gdy obejrzymy się na nią, dziw bierze, że istniejemy, że dawno już rodzime bory nie szmerzą po nas swej pieśni żałobnej, po nas, po polskich żołnierzach z wielkiej wojny 1914—1915 roku.

I teraz po roku wojny, jak w początku, jesteśmy tylko awangardą wojenną Polski, a także Jej awangardą moralną z umiejętnością zaryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko jest konieczne.

Żołnierze! Dziś po roku wojny i pracy smutno mi, że powinszować olbrzymich tryumfów Wam nie mogę, lecz dumny jestem, że dzisiaj z większym spokojem, niż rok temu, mogę do Was jak ongi zawołać: „Cpłocy! Naprzód! Na śmierć, czy na życie, na zwycięstwo, czy na klęskę — idźcie czynem wojennym budzić Polskę do zmartwychwstania!

Ożarów, pod Lubartowem, 5 sierpnia 1915 r.

J. Piłsudski.

VI.

Żołnierze!

Ostatnie dni przyniosły nam, żołnierzom polskim wielką chwałę. Odnieśliśmy zwycięstwo nad przemożnym wrogiem, walcząc w najcięższych warunkach. Żołnierz, przemęczony wielodniową dzienną i nocną pracą na rozciąglym froncie, wyniszczony przez chłód, wyniszczony nużącymi patrolami w lasach i błotach, nie tylko dał odpór liczebnie przeważającemu nieprzyjacielowi, ale wyszedł za nim po całonocnej walce, by w pościgu za uchodzącym zadać mu dalsze ciosy, przerazić i zdemoralizować gwałtownym i nieoczekiwanym napadem. Ostatnim bohem raz jeszcze żołnierze przekonaliście wszystkich, czym jest żołnierz polski. Rad jestem, mogąc to dzięki naszej pracy stwierdzić w licznych pochwałach, podziękowaniach i pochlebnych wzmiankach, jakie otrzymałem z powodu ciężkich dni, jakieśmy przeżyli. Dzięki Wam wszystkim w imieniu Sprawy, dla której walczymy. Przedewszystkiem zaś moim najbliższym pomocnikom: podpułkownikowi Roji i majorowi Berbeckiemu, których zawsze widziałem w pracy, utrzymujących obronę pozycji, przygotowujących napad. Majorowi Wyrwie-Furgalskiemu i kapitanowi Bończy-Uzdowskiemu wyrażam wysokie uznanie za dzielne i energiczne prowadzenie przez pierwszego — kontrataku, przez drugiego wywiadu za cofającym się nieprzyjacielem. Korzystam tu ze sposobności, by wyrazić podziękowanie oficerom i żołnierzom I-go bataljonu II-go pułku, specjalnie zaś kapitanowi Sławowi Zwierzyńskiemu za świetny czyn odbioru armat i karabinów maszynowych pod S. dnia 1 października 1915 r., czyn, który powszechny zyskał poklask:

Rozkaz ten przeczytać w kompanjach, szwadronach i instytucjach podwładnego mi oddziału.

Las pod Kostiuchnowką,
25. października 1915 r.

J. Piłsudski.

VII.

Żołnierze!

Zwracam się do Was w chwili przykrej dla mnie, a sądzę i dla Was. Czwarty pułk, wierny druh w doli i niedoli odchodzi. Dwumiesięczna praca zbliżyła nas i zjednoczyła ze sobą, tak, że zdawało się, zrośniemy się w jeden nierozdzielny i nierozzerwalny organizm, żyjący nietylko wspólną myślą o Ojczyźnie i służbą dla niej, ale i wspólnymi przyzwyczajeniami życia codziennego, wspólną i jednakową metodą pracy.

Przeżyliśmy razem w tym lesie pod Kołkami chwile radosne i smutne, ciężkie dni i noce, wesołe chwile i godziny — zwyczajnie, jak żołnierze. Chcę stwierdzić, że pułk czwarty zawsze okazywał się na wysokości zadania w ten wspólnym życiu, nigdy nie utrudniał życia swem zachowaniem się, czy w boju, czy w nudnym okopowym życiu, owszem zawsze je ułatwiał.

W imieniu wspólnej sprawy dziękuję czwartemu pułkowi za służbę jego pod moją komendą. W pierwszym rzędzie składam swą wdzięczność pułkownikowi Roji, którego silna wola i indywidualność nadają czwartemu pułkowi jego specjalne

cechy, a którego takt i koleżeństwo ułatwiły mi ogromnie komendę, a Wam żołnierze współżycie. Dziękuję Wam wszystkim, oficerowie i żołnierze za dzielną i odważną pracę, która dała Wam sławę godnych następców sławnych ongi „czwartaków“. Niech żyje i niech zawsze godnie i dumnie nosi sztandar polskiego żołnierza nasz przyjaciel czwartak! Niech nie zapomina o swych kolegach i przyjaciółach, żołnierskich z pierwszej brygady, tak jak my o nich pamiętać będziemy.

Rozkaz ten przeczytać we wszystkich kompaniach, szwadronach i zakładach podwładnego mi oddziału.

21. listopada 1915.

J. Piłsudski.

VIII.

Żołnierze!

W pamiętny dzień 29. listopada, gdy serce żołnierza polskiego żywiej bije z myślą o chwili, w której dziadowie nasi w Warszawie za broń porwali dla walki o wolność Ojczyzny, chcę wrazić Wam w pamięć imię kolegi naszego, który godzien jest stanąć obok czczonych przez nas bohaterów przeszłości. Mówię tu o zmarłym przed miesiącem od ciężkiej rany poruczniku Tadeuszu Żulińskim.

W zeszłym roku, w październiku, wysłałem go do Warszawy, by tam w zaborze jeszcze wówczas rosyjskim, stanął na czele przygotowań wojennych. Gdy my z bronią w ręku mieliśmy satysfakcję boju

otwartego z wrogiem, gdyśmy na odpoczynkach w wesołym kolegów gronie zapominali o troskach, gdy wreszcie nawet śmierć — czy ciężka rana — spotykała żołnierza wśród wrzawy walki, świstu kul i w otoczeniu przyjacielskim, z nim było inaczej. Tam w Warszawie, wśród sieci śpiegów i podszeptów słabości, bez wszelkich błyskotek zewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym, lub w otoczeniu siepaczy, porucznik Żuliński długie miesiące stał na stanowisku w tej wojnie najtrudniejszej, a więc i najbardziej honorowej, szedł w ślady ojców i dziadków, którzy tajemnie w ciężkich więzach podziemnego spisku gotowali broń przeciw najeźdźcy. Jego to i jego kolegów praca nawiązywała w naszej walce nie tradycji z tą specyficzną polską wojną, którą toczyli nasi przodkowie, a z ducha której wyrosliśmy i my — nowocześni żołnierze polscy.

Żołnierze! Wzywam Was byście oddali cześć komendantowi oddziału wojsk polskich w Warszawie i w zaborze rosyjskim w roku 1915.

Rozkaz ten przeczytać w kompanjach, szwadronach, bateriach i instytucjach Brygady. W częściach nojsk nie będących w okopach, po przeczytaniu ostatnich słów komendanta: „Cześć pamięci porucznika Żulińskiego“ — szarże salutują. W VI. batalionie, gdzie służył w ostatnich czasach porucznik Żuliński, rozkaz przeczytać przed całym batalionem. Proszę rozkazu przesłać rodzinie porucznika Żulińskiego.

Kołki nad Styrem, 29. listopada 1915.

*J. Piłsudski,
brygadjer.*

IX.

Żołnierze!

Po półtora miesięcznej rozłące oddział, któremu mam zaszczyt przewodzić, złączył się razem. Czułem jak radośnie biło Wam wszystkim serce, widziałem jak weselem błyszczały oczy, gdy jedni usłyszeli dźwięk muzyki nadciągających pułków, drudzy śpieszyli, by ujrzeć znajome twarze starych towarzyszy broni.

Znowuśmy razem, silni łącznością, mocni wspólną pracą w przyjacielskim, serdecznym kole robiona! Nie mamy potrzeby drzeć o los i sławę podzielonych części, wiemy, że w naszym społeczeństwie i zgranem gronie zniesiemy największe ciężary. — Żołnierze! Z pomiędzy części brygady najcięższe zadanie spadło na tę połowę, która nie była pod moją komendą. Ciężkie boje, trudne warunki moralne i fizyczne — wszystko zawisło nad głowami dzielnych żołnierzy, by ich złamać. Ciężko mi było myśleć, że te trudy, te walki zewnętrzne odbywają się bezemnie, że w niczem pomódz im nie mogę, — nie jestem w stanie dzielić z nimi ich trwóg i obaw, ich pracy i bólów. Wrócili zdziesiątkowani, lecz z tem samem znamieniem żołnieży pierwszej Brygady, co znają śmierć i rany, lecz nie wiedzą, co jest, bezsiawa, co jak przysłowiowa, stara gwardja umrzeć mogą — ale się nie poddadzą. W imieniu Sprawy, której służymy, dziękuję im za to. Specjalnie dziękuję pułkownikowi Rydzowi Śmigłemu, któremu wypadło w najcięższych warunkach prowadzić brygadę, za siłę woli i hartwykazany w tych chwilach, za sławę, którą okrył nas wzięciem Jabłonki i Kukli.

Żołnierze! Niejedną nas jeszcze czeka ciężka przeprawa, niejedną jeszcze trudną walkę przebyć musimy. Jestem przekonany, że złączeni i silni jednością, wyjdziemy z nich zawsze godni naszej sławnej przeszłości.

Rozkaz przeczytać w kompaniach, szwadronach, baterjach i instytucjach podwładnego mi oddziału.

W grudniu 1915.

J. Piłsudski.

X.

Żołnierze!

Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogień artylerji z nieznaną nam dotąd potęgą szalejący, na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnietem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerji rosyjskiej — wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach — oto cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni; schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy.

Dumny jestem z zachowania się I. Brygady w tych bojach pod K..., chcę zaś wierzyć, że każdy z nas, jak to prawemu żołnierzowi przystoi, wyniósł z tych dni dużo doświadczenia i nauki,

gdy tyle dla siebie nowych rzeczy widział, w tylu nowych formach boju brał udział. W kilka dni takiego boju rekrut staje się starym wiarusem, który ma co wspominać i czego uczyć drugich. Najcięższe działanie bojowe spadło tym razem na pułk drugi mojej Brygady, pułk „zuchowatych“ Berbeckiego. Pułk stracił swego dowódcę, ciężko rannego, obu komendantów batalionów zabitych i rannych, więcej niż połowa oficerów i prawie połowa żołnierzy splaciły krwią serdeczną dług Ojczyźnie i sławie wojska — i pomimo to pułk zmniejszony w składzie wyszedł, wyczerpany fizycznie nie moralnie.

Boje pułku Berbeckiego VI. bataljonu kap. Kukiela w dniach 4., 5. i 6. lipca, jeżeli pozostaną w mojej pamięci smutnymi z powodu ciężkich i bolesnych strat najlepszych kolegów broni, zaliczonymi jednak być muszą do najslawniejszych, jakie brygada przeżyła. Dzięki oficerom i żołnierzom za dzielną pracę i hart ducha.

Najboleśniejszą naszą stratą jest zabity major Wyrwa-Furgalski, który tyle sławy nam przysparzał, tylu żołnierzy wychował, a tylu upadających moralnie swym humorem i tężyzną podtrzymywał. Był jednym z najlepszych naszych oficerów.

Cześć jego pamięci!

Najslawniejszymi czynami w tych dniach są kontratak 8. kompanii pułku Berbeckiego na Polską Górę i odparcie przez bataljony majora Fleszara (specjalnie VI. bataljon kap. Kukiela) masowej szarży kawalerji rosyjskiej. Pierwszy, prowadzony wieczorem 4. lipca przez podp. Myszkowskiego z nadzwyczajną brawurą i efektem

uratował od zagłady pułk. Berbeckiego, a przez odbranie Polskiej Góry, zdobytej przez wroga na naszych sąsiadach, z prawej strony cofnął o cały dzień odejście ostateczne z pozycji K. Wymyślnie co uratowało oddziały na południe od nas. Drugi — 6. lipca przeprowadzony przez V. i specjalnie VI. bataljon pod dowództwem majora Fleszara zatrzymał nieprzyjaciela w chwili nadzwyczajnie krytycznej, gdy wszystko naokoło się cofało, a na nasz front rzucono masy kawalerji. Odparcie tych ataków i wyrzucenie z przedpolu wdzierającej się na nasze pozycje z lewej piechoty, dozwoliło spokojnie odejść całej brygadzie, nieledwie w półtorej godziny po rozpoczęciu odwrotu przez inne oddziały — nieprzyjaciel długo nie ośmielił się potem nas ścigać. Znakomicie do tego przyczynił się major Brzoza, kierując do ostatka ogniem baterji prawie w samej linii tyraljerskiej.

Dziękuję oficerom i żołnierzom pułku Berbeckiego i obu bataljonom majora Fleszara za dzielną pracę i bohaterstwo w tych walkach.

Poo C. 11 lipca 1916.

J. Piłsudski.

XI.

Dwa lata minęły od pamiętnej naszemu sercu daty — 6. sierpnia 1914 roku, gdy na ziemi polskiej Gdym wyprowadził Was z murów nieufnego w Was siły Krakowa, gdym wchodził z Wami do miast i miasteczek Królestwa, widziałem zawsze przed sobą widmo upiorne, powstające z grobów ojców i dziadów — widmo żołnierza bez Ojczyzny.

Czy takimi zostaniemy w historii, czy po nas pozostawimy jedynie

„krótki płacz kobiecy
i długie nocne rodaków rozmowy“.

okaże przyszłość. My obecnie, stojąc w boju, mamy do obrony skarb, któryśmy bezsprzecznie zdobyli. W ciężkich walkach, krwawymi ofiarami żołnierze wszystkich brygad wyrwali nienawistnym lozom to, czegośmy nie mieli jeszcze wychodząc na wojnę — honor żołnierza polskiego, którego bitość i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już nigdy żadnej wątpliwości.

Dopóki stoję na Waszem czele, będę bronił do padłego, nie cofając się przed żadną ofiarą, tego co jest naszą własnością i co oddać musimy w całości nienaruszonej naszym następcom — naszego honoru żołnierza polskiego. Tego też od Was, żołnierze, z całą surowością wymagam. Czy w ogniu a polu bitwy, czy w obcowaniu z otoczeniem, oficer i żołnierz ma się zachowywać tak, by w niczem nie narazić honoru munduru, który nosi, honoru sztandaru, który nas skupia. Ofiary krwawe, czy bezkrwawe, gdy trzeba, muszą być w tym celu złożone. Dwa lata minęły! Losy Ojczyzny naszej waga się jeszcze! Niech mi wolno będzie Wam i sobie życzyć, by rozkaz mój następny w naszą rocznicę był odczytany wolnemu polskiemu żołnierzowi a wolnej polskiej ziemi.

Rozkaz ten odczytać w kompanjach, szwadronach, baterjach i zakładach oddziału.

Kolonja Dubniak, 6. sierpnia 1916.

J. Piłsudski.

XII.

Niniejszym ustanawiam odznakę I. brygady „za wierną służbę“.

I. Prawo do noszenia odznaki mają:

a) wszyscy oficerowie i żołnierze, którzy nie mniej niż rok, pracowali nienagannie na froncie w szeregach I. brygady, nie wyłączając taborów i zakładów obsługujących I. brygadę;

b) wszyscy oficerowie i żołnierze z organizacji strzeleckich w Królestwie, którzy byli tam w szeregach podczas okupacji rosyjskiej, bez względu na to, czy potem weszli w skład I. brygady, czy nie, oraz było biuro wywiadowcze I. brygady;

c) oficerowie i żołnierze, którzy byli w I. brygadzie mniej niż rok, lecz dalszą służbę pełnili nienagannie w innych jednostkach wojsk polskich, o ile sami sobie tego życzą i otrzymają na to pozwolenie wych komendantów.

II. O nienaganności służby decydują w swym zakresie:

1) Szef Sztabu, 2) komendanci pułków, 3) komendant kompanii saperów, 4) komendant pułku artylerji, 5) odpowiednie szarże w innych jednostkach poza I. brygadą.

W wypadkach wątpliwych odnosić się do mnie.

III. Odznakę nosić na lewej stronie munduru od kieszenia boczną.

Kolonja Dubniak, 6. sierpnia 1916.

J. Piłsudski.

XIII.

FRAGMENTY Z ROZMOWY.

— Armia polska równie potrzebna jest Niemcom, jak i nam. Powinien jednak przedewszystkiem wystarczyć fakt, że jest ona właśnie nam potrzebną.

— Zasadniczym programem każdego nowoczesnego państwa musi być stworzenie armji na podstawie powszechnego werbunku. Postulatu tego jednak nie możemy oprzeć na słusznej zresztą teorii. W obecnem położeniu naszym program ten nie może być prowadzony. Przedewszystkiem nie byłby możliwy technicznie do urzeczywistnienia nawet przy najlepszej woli z naszej strony. Trzeba pamiętać, że przy wprowadzeniu powszechnego werbunku wszystkie organa i ciała tej skomplikowanej maszyneryj musiałby być również powszechnymi. Jedy-
nym programem wojskowym na dzisiaj jest system budowania armji ochotniczej, nie wyrzekając się przytem werbunku powszechnego. Główną jednak przeszkodą i w pierwszym i w drugim wypadku jest „cywilizm“ społeczeństwa polskiego. Żołnierz polski jest dla nas bohaterem, męczennikiem, jest naszą dumą, naszym przekleństwem i naszą chwałą. Jest wogóle jakimś pojęciem abstrakcyjnym — a nie jest zwyczajnym żołnierzem, nie jest poprostu częścią naszego społeczeństwa. To właśnie stawia psychiczną zaporę i utrudnia wytworzenie polskiego żołnierza. Kiedy byłem na Chełmszczyźnie, usłyszałem takie ciekawe określenie: niemiecki Moskal, polski Moskal, francuski Moskal i t. d. Obcość społeczeństwa naszego dla żołnierza uniemożliwia jego istnienie. Ta obcość jest powszechna i żyje głęboko w podświadomości wielu. Wogóle o wojsku,

o technicznych trudnościach i łatwościach budowania armji Polacy najmniejszego nie mają pojęcia. Wojsko polskie to tajemnicza księga, zamknięta na siedem pieczęci, do której Polacy zaglądają tylko w dni uroczyste. Poziom pojęć o żołnierzu jest tak niski, jak w żadnym innym kraju. Polska jest najbardziej cywilnym narodem na świecie.

Jesteśmy istotnie doskonałym materiałem wojskowym. Wszystkie moje obserwacje podczas wojny to potwierdziły. Ogólnie jednak panuje przekonanie o niższości polskiej w stosunku do wszelkich państwowych zagadnień. Mówi się ustawicznie, że potrzebujemy pomocy obcej, że musimy odrzucić zagadnienia zbyt trudne. Wskutek tego przewiduję w państwowem życiu Polski wielkie trudności do zwalczenia. Poważnemi przeszkodami w budowie państwa polskiego będzie: nasza abnegacja państwowa i nasza apaaństwowa kultura. Odbije się to przede wszystkim na wojsku, które stanie się ciężarem dla ludności.

Nie zmieniło się w tym czasie nic na lepsze, Żołnierz stał się popularny, jako osoba, wojsko — nie. Żołnierz to jest bohater, nadziemski istota — wojsko jest nieczem. Dla potrzeb żołnierza społeczeństwo zdobędzie się nawet na wielką ofiarność, ale dla wojska, jako dla osobnego ciała, nie ma najmniejszego zrozumienia.

Przyczyny istnieją niewątpliwie — w historii nie się bez przyczyny nie dzieje. Ja zarzutów narodowi polskiemu nie robię. Ale jestem człowiekiem realnym, biorę rzeczy tak, jak one są, a nie tak, jakbym chciał je widzieć. Tłómaczyć ten stan, to rzecz historyka. Gdybyśmy tu rozprawiali jako socjologowie, jako filozofowie, moglibyśmy toczyć długie

dyskursy. Ale ja biorę te rzeczy jako praktyk. Przerabiałem przecież je przez całe życie i starałem się zawsze patrzeć na nie bez żadnej złudy, bez żadnej iluzji. Zdawałem sobie zawsze sprawę z trudności i usiłowaniem mojem było zawsze budzić ambicję przełamywania tych trudności. Wyznaję całkowicie zasadę, którą wypowiedział największy człowiek na świecie — Napoleon: „Sztuką łamania przeszkód jest sztuka nie uważania tego lub owego za przeszkodę“. Niestety, u nas częstokroć ma się zbyt wiele myślowych, pojęciowych zawał. Często przystępuje się do przewyciężenia trudności z rozpaczą, zapalem, albo nie przystępuje się wcale. Tymczasem należy przede wszystkim usunąć te psychiczne przeszkody. Potem należy czynić to, co jest najbardziej celowe. Jedne przeszkody obchodzi się, inne wprost się przełamuje, czasem trzeba mosty budować przez rzeki, czasem przełatywać ponad nimi. Ogromnie rozpowszechnione jest u nas pojęciowe wytwarzanie przeszkód i panowanie słowa nad rzeczywistością. Na każdym kroku widać, jak ludzie tworzą fetysze, argumenty i przeróżne twory, które, żyjąc życiem własnem, stają się potem dla ich twórców nieprzebytą zaporą. Jest u nas historyczny brak szerszej pracy realnej. Na zwężonem polu pracy osiągamy ładne, bardzo ładne rezultaty. Skoro jednak społeczeństwo polskie przekracza te granice, cofa się już z przerażeniem przed każdą przeszkodą. Zawsze wystawia się ten argument, że Polacy budować nie mogą. W życiu organicznem wykazano duże zdolności, ale wszystko, co jest tego życia nadbudową, uważane jest za niemożliwe. Dzięki niemiłemu naszemu losowi wytworzyły się u nas w Polsce niezwykle w tym kierunku przeszkody

psychiczne. Rozmawiając z niektórymi Niemcami, zawsze na to zwracałem uwagę, że we wzajemnych naszych stosunkach następuje spotkanie dwóch kultur odrębnych. Pomijając politykę i uczucie, jasnem jest, że z jednej strony staje przesiąknięta nawskrós państwowa kultura, z drugiej strony naród, który własnego państwa tak dawno nie posiadał, że wyrobił w sobie kulturę apaaństwową. Z tego powodu następuje mnóstwo tarć i nieporozumień nawet w przyjacielskim stosunku. To są rzeczy tak różne, jak dwa światy. Parę pokoleń minąć musi, zanim stworzy się znowu państwowa kultura polska. Pokolenie dzisiejsze, które zostało powołane do rozstrzygnięcia zawitych zagadnień współczesnych, nie dorosło dorosło do zadań swoich.

Warszawa, w styczniu 1917.

RESKRYPT

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego

Wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego dla ujednolinitenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania porządku w kraju, Rada Regencyjna przekazuje władzę wojskową i Naczelne dowództwo wojsk polskich jej podległych Brygadjerowi Józefowi Piłsudskiemu.

Po otworzeniu Rządu Narodowego, w którego ręce Rada Regencyjna zgodnie ze swymi poprzednimi oświadczeniami zwrzchnia władzę Państwową, złoży, Brygadjer Józef Piłsudski władzę wojskową, będącą częścią zwierzchniej władzy państwowej, temuż Rządowi Narodowemu zobowiązuje się złożyć, co stwierdza podpisaniem tej odezwy.

Dan w Warszawie, dnia 11 listopada 1918 r.

- (—) † Aleksander Kakowski
- (—) Józef Ostrowski
- (—) Zdzisław Lubomirski
- (—) Józef Piłsudski

RESKRYPT

Do Naczelnego Dowódcy Wojsk Po'lskich Józefa Piłsudskiego

Stan przejściowy podziału zwierzchniej władzy państwowej, ustanowiony odezwą z dnia 11 listopada 1918 r., nie może trwać bez szkody do powstającego Państwa Polskiego.

Władza ta powinna być jednolita.

Wobec tego, kierując się dobrem Ojczyzny, postanawiamy Radę Regencyjną rozwiązać, a od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem Narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelnny Dowódcu, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu.

Warszawa, 14 listopada 1918 r.

(—) † Aleksander Kakowski
(—) Zdzisław Lubomirski
(—) Józef Piłsudski

XIV.

Żołnierze!

Obejmuję nad Wami komendę w chwili, gdy serce w każdym Polaku bije silniej i żywiej, gdy dzieci Naszej Ziemi ujrzały słońce swobody w całym jej blasku. Z Wami razem przeżywam wzruszenie tej godziny dziejowej, z Wami razem ślubuję życie i krew swoją poświęcić na rzecz dobra Ojczyzny i szczęścia Jej obywateli.

Żołnierze! W ciągu wojny światowej w różnych miejscach i warunkach tworzyły się próby formacji wojskowych polskich. Przy kalectwie — zdawało się — nieuleczalnym naszego Narodu próby z konieczności karle i jednostronne. Pozostałoś-

cią tych stosunków jest niejednolitość szkodliwa wojsku. Liczę na to, że każdy z Was potrafi siebie przezwyciężyć i zdobędzie się na wysiłek dla usunięcia różnic i tarć, klik i zaścianków w wojsku, dla szybkiego wytworzenia poczucia koleżeństwa i ułatwienia pracy.

Żołnierze! Cały Nasz Naród staje teraz przed zagadnieniami, które rozwiązać będzie mógł tylko przy nadzwyczajnym wysiłku i naprężeniu swej siły i woli. W swoim zakresie zagadnienia te stają i przed nami. Rozwiązać je będzie tem trudniej, że twarda nasza służba nakłada nieraz ciężaru więcej na uczucia i serce żołnierza. Zarówno w najradośniejszej jak najcięższych chwałach żołnierz musi być opanowanym i zrównoważonym, zdolnym do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie. Wykroczenia pod tym względem są tem łatwiejsze, gdy wszystko dokoła w tej podniecającej chwili nie ma tych dodatkowych ciężarów, jakie zawsze na sobie niesie żołnierz.

Chciałbym, abym pod tym względem nie potrzebował robić Wam wyrzutów i abym mógł, zdając sprawę ze swych czynności przed narodem, powiedzieć sumiennie o sobie i o Was, że byliśmy nie tylko pierwszymi ale i dobrymi żołnierzami zmartwychwstałej Polski.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem podwładnych mi oddziałów.

Warszawa, 12 listopada 1918 r.

J. Piłsudski.

20 lutego 1919 r.

Deklaracja w Sejmie

Wysoki Sejmie!

Z chwilą, gdy losy w ręce moje oddały ster od-
radzającego się Państwa Polskiego, postawiłem so-
bie jako zasadniczy, podstawowy cel moich rządów—
zwołanie Sejmu Ustawodawczego do Warszawy.

W wielkim chaosie i rozprzężeniu, które ogar-
nęło po wojnie całą środkową i wschodnią Europę,
chciałem właśnie z Polski uczynić ośrodek kultury,
w którym rządzi i obowiązuje prawo.

Wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miljo-
ny ludzi rozstrzyga sprawy jedynie gwałtem i prze-
mocą, dążyłem, by, właśnie w naszej Ojczyźnie, ko-
nieczne i nieuniknione tarcia społeczne były roz-
strzygane w sposób jedynie demokratyczny: za po-
mocą praw, stanowionych przez wybrańców Narodu.

Staralem się osiągnąć swój cel jaknajśpieszniej.
Chciałem bowiem, by, kładąc trwałe fundamenty pod
swe odrodzenie, Polska wyprzedziła sąsiadów i w ten
sposób stała się siłą przyciągającą, dającą zapewnienie
nie choćby najszybszego, lecz spokojnego i prawne-
go rozwoju.

Główne to zadanie mych rządów nie łatwem by-
ło do rozwiązania. Nie łatwo jest bowiem utrzymać
spokój wśród szalejącej burzy, wśród ogólnej nie-
pewności i chwiejności instytucji i urzędzeń ludz-
kich. Nie łatwem było utrzymać równowagę, rzą-
dząc bez dostatecznych środków materialnych i tech-
nicznych, rządząc podczas wojny, która rozgorzała
na wszystkich naszych granicach.

To też uważam za swój przyjemny obowiązek

podnieść tu z wdzięcznością pracę tych, którzy mi ciężkie zadanie ułatwili i dopomogli mi je szczęśliwie rozwiązać. Składałm swe podziękowanie wszystkim moym najbliższym pomocnikom cywilnym i wojskowym, przede wszystkim zaś obu Prezydentom Rady Ministrów: pp. Moraczewskiemu i Paderewskiemu.

Zgodnie ze swym zasadniczym celem i głębokim przekonaniem, że w Polsce XX wieku źródłem praw może być jedynie Sejm, wybrany na podstawach demokratycznych, — obu rządów, które do życia powołałem, stawiałem jako główny warunek, by uznawały siebie za rząd jedynie tymczasowy, a pracę swą za załatwienie tylko konieczności państwowych i nie regulowały zasadniczych spraw życia politycznego i społecznego za pomocą dekretów, nie uświęconych uchwałą wybrańców Narodu.

Również zgodnie z tym celem całe wojsko polskie, któremu mam zaszczyt przewodzić, złożyło jednobrzmiące uroczyste ślubowanie, że się podda wszystkim prawom, wynikającym z uchwał i postanowień Sejmu. Osobiście razem z całym garnizonem warszawskim złożyłem to ślubowanie dnia 13 grudnia ubiegłego roku.

Pomimo wszelkich przeszkód udało mi się zasadniczy cel moich rządów osiągnąć i zebrać w Warszawie pierwszy Sejm Polski w warunkach spokojnych, nie przeszkadzających jego pracom.

Uważam, że po jego ukonstytuowaniu się rola moja jest skończona. Jestem szczęśliwy, że posłuszny swej żołnierskiej przysiędze i swemu przekonaniu postawić mogę do dyspozycji Sejmowi swą władzę, którą dotąd w Narodzie piastowałem.

Oświadczam niniejszym, że składałm swój urząd Naczelnika Państwa w ręce Pana Marszałka Sejmu.

20 lutego 1919 r.

Objęcie władzy Naczelnika Państwa.

Głęboko wzruszony, dziękuję panom za te zaszczyt i za tę uchwałę, której mocą powierzacie mi znówu, panowie tę władzę, którą przed chwilą w ręce wasze złożyłam. Uważam to sobie, panowie, za wielką nagrodę za ciężką, nieraz bardzo ciężką pracę całego swego życia. Nie mogę jednak ukryć, panowie, że postanowienie wasze stało się w sprzeczności z moimi najserdeczniejszymi planami i zamiarami. Uważam, że ja z moją naturą czynną, z moim, przyznam się otwarcie do wady, uporem litewskim, z moją względnie małą ustepliwością w sprawach politycznych, mało się nadaje do spełnienia urzędu, który ma charakter przedewszystkiem polityczny. Z chwilą więc, gdy udało mi się spełnić zadanie moje jako głównego Naczelnika rządu — zwołać Sejm, miałem zamiar całe swoje siły i całą swoją energję poświęcić jedynie i wyłącznie sprawom wojskowym.

Jako żołnierz, posłusznie stoję wobec postanowienia waszego, kórzy reprezentujecie tutaj całą Ojczyznę. Przyjmuję ten urząd, który wy swoim postanowieniem mnie oddajecie. Liczę, że, przy tym zaufaniu, ułatwiecie mi ogromnie niesienie tego ciężaru, który na barki mi włożyliście. A choć wierzyć, moi panowie, że razem z Sejmem dokończę wykonania tego testamentu, który nam przez przodków, jęczących w niewoli, został przekazany. Stworzyliśmy Polskę wolną i Niepodległą. Polska tęskni do ostatniego słowa, które w tym testamencie stoi —

do Polski istotnie Zjednoczonej. Chcę wierzyć, że przy pomocy całego Sejmu, uda się tę sprawę, która wydaje się nieraz bardzo ciężką, z tryumfem i sławą dla Polski załatwić. Jeszcze raz dziękuję panom

R o z k a z.

Armja Polska powstaje w warunkach niezwykłych i trudnych. Pod ciężarem wojny i klęsk, skruszyły się wojska trzech państw zaborecznych. Rozkład ich armji, których szeregi zawierały wielu Polaków — wstępujących dziś częściowo do naszych formacji — tworzy stan podniecenia i chaosu, działając szkodliwie na naszą młodą armję.

Nie zna Polska nadto porządku prawnego, tak ustalonego i powszechnie przyjętego, by mógł się stać podstawą życia i wewnętrznych normalnych stosunków wojska.

Armja nasza rozwinie na zwykłej drodze powszechnego obowiązku służby wojskowej i pierwsze w tym kierunku stawia kroki. Przedewszystkiem ma wchłonąć materiał ochotniczy.

Mimo specjalnie ciężkich warunków musi powstać wojsko silne, wewnętrznie jednolite, oparte na bezwzględnej karności i rozumnej dyscyplinie.

Cel ten osiągnąć muszą twórcy Armji polskiej, oficerowie, łamiąc stanowcze wszelkie trudności i przeszkody. Pracę tę jednak podjąć należy w całkowitem zrozumieniu nowych warunków i głębokich zmian, jakim społeczeństwo ulega. Nie wolno iść drogą rutyny i nałogów, które przechodzą z pięciu

odmiennych armji. Trudnem jest teraz zakuć żołnierza w ramy mechanicznej dyscypliny. Głęboki przewrót psychiczny przerósł ten skromny wybór środków, jakie z armji, które upadły, wynosimy.

Jednak konieczna karność i dyscyplina w wojsku musi być osiągnięta. Miękkością zbytnią i powolnością rozluźniać żołnierza nie wolno. Doświadczenie i obserwacja dadzą wiele wskazówek postępowania.

Wśród mas rozpadających się armji widzimy często jednostki taktyczne, utrzymane do końca w zwartej organizacji. Daje to zdolność dowódców zachowania dobrego wpływu i przewagi moralnej nad masą żołnierzy.

Obecnie wymagam właśnie pracy, któraby zmierzała do uzyskania dobrowolnego poddania się żołnierza woli kierowniczej swego oficera.

Zadanie to jest ciężkie; wielu nie dorosło do spełnienia go, niema na nie przepisów, czy prawideł regulaminu. Na plan pierwszy wysuwa się przewaga charakteru oficera, wola zdecydowanie i silna, a nadewszystko zrównoważona, obiektywnie sprawiedliwe traktowanie żołnierza.

W szczegółach postępowania:

a) zakazaniem jest stosowanie kar, nieprzewidzianych przez normalny kodeks karny wojskowy; wykluczyć należy z użycia kary fizyczne (bicie, słupek i szpangi).

b) Niedopuszczalnem jest traktowanie pogardliwe żołnierza, czy to w tonie, słowie lub geście; godność jego człowieka i obywatela ma być uszanowana całkowicie.

c) Bezwzględnie ma być wykorzeniony nałóg zwrotu przez „ty”; zwracać się do podwładnych

przez „wy” nie bać się również i tolerować ze strony żołnierza do przełożonego tytuł „obywatelu”, zwyczaj który masa ochotnicza wnosi do armij w pierwszym okresie jej rozwoju.

Usuwać należy ten zwyczaj stopniowo i nie drogą zakazów, lecz przez wyjaśnienie, oddziaływanie i przykład oficerów, szczególnie tych, którzy się cieszą zaufaniem i miłością wśród żołnierzy.

d) Zapobiegać tworzeniu się między żołnierzami i oficerami zgubnego przedziału, który zrujnował stare armje. Oficerowie młodszy w swej styczności bezpośredniej z żołnierzem poza służbą winni starać się o jaknajwiększe osobiste oddziaływanie.

e) Dowódcy pułków specjalnie baczna uwagę zwróca na to właśnie uzdolnienie oficerów młodszych; wyróżniani będą oficerowie, oddziaływający na żołnierza dobrze; wykorzystać należy ich wpływ, natomiast zapobiegać złu, jakie robi oficer pod tym względem nieodpowiedni.

f) Materiał, jaki obecnie wchodzi do wojska — to P. O. W. i ochotnicy. Wiedzie ich silne do służby wojskowej upodobanie. Rzeczą oficera jest zapalać ten rozwijać i dla służby wojskowej wyciągać zeń najwyższe korzyści.

Ujawnić się to winno w starannem wyćwiczeniu wojskowem młodych formacji, w zachowaniu przepisów form zewnętrznych i innych szczegółach służby żołnierskiej.

Oficerowie muszą być dla swych żołnierzy przykładem i wzorem sumiennego i ścisłego wypełniania obowiązków wojskowych. To cechowało oficera zwycięskiej armji francuskiej, który stawiał się pierwszy przed oznaczoną godziną na plac zbiórki i ćwiczeń i czekał na przybycie oddziału.

Tą drogą mogą oficerowie jedynie zyskać posłuch i miłość u żołnierza i stać się jego prawdziwym przełożonym.

Zadaniem oficerów jest podjęcie tej ciężkiej pracy, stworzenie karnej i dyscyplinarnej armji, zdolnej do wypełnienia obowiązków, jakie obrona Ojczyzny i jej praw na wojsko włoży.

Zadanie to oficerowie wypełnią, podejmując pracę, przystosowaną do form nowych, jakie rozwój życia przed nami postawił.

Warszawa, dnia 5 Grudnia 1918 r.

WÓDZ NACZELNY

(—) *Józef Piłsudski.*

XVIII.

W obecnych przełomowych czasach winno się żołnierzowi wpoić głębokie poczucie nieustannej służby narodowej, poczucie, iż zejście z jakiegokolwiek placówki jest hańbiące.

Wysokie poczucie honoru, przekazane nam świetnemi tradycjami armji polskiej, nie może być poniżone.

Interes organizującej się siły zbrojnej narodu narzuca obowiązek odparcia wszelkich ataków, skądkolwiekby pochodziły. Broń daje naród żołnierzowi nie poto, aby ją składał, lecz by nią bronił najżywotniejszych jego interesów.

Warszawa, dnia 28. grudnia 1918 r.

I. Piłsudski.

XIX.

Żołnierze!

Pierwszy raz spotykamy Nowy Rok w wolnej Polsce. Od stu kilkudziesięciu lat nie mieliśmy takiego Nowego Roku. W ciągu tego wieku nie raz ziemia nasza spłynęła krwią żołnierza w bohater-
skich walkach o wolność, walkach, które kończyły się klęską i zakuciem w coraz cięższe kajdany. Teraz, gdy wolni spotykamy Rok Nowy, uchyłmy przedewszystkiem czoła przed naszymi oj-
cami i dziadami, którzy chociaż w walce ulegli prze-
mocy, przekazali jednak swym potomkom nieugięte
dążenie do tego samego celu, co im w boju i twar-
dej służbie żołnierskiej przyświecało.

Żołnierze! Polska nowa, Polska wolna zrodzi-
ła się z upadku najpotężniejszych mocarstw, z roz-
bicia najsilniejszej armji. Były to mocarstwa, były
to armje naszych rozbiorców, naszych ciemężycieli.
Pozostał z tego upadku i rozbicia tak wielkiego, ja-
kiego nie zna dotąd świat, chaos, który nas otacza
zewsząd, który wdziera się i do nas i do dusz na-
szych. Wśród tego rozprężenia wznosić musimy bu-
dowę siły zbrojnej Polski dla obrony jej granic, dla
zabezpieczenia nieograniczonej przez nikogo obcego
swobody, urządzenia się we własnym już domu; nie-
łatwe to zadanie, niełatwa to praca. A jednak do-
konać jej musimy wbrew wszystkiemu na świecie,
wbrew przedewszystkiem naszym nałogom i przy-
zwyczajeniom, wyniesionym z czasów służby u ob-
cych.

Żołnierze! W tej pracy jesteśmy i powinni-
śmy się zachować jak w boju, oddając dla niej
wszystkie swe siły. Niech każdy żołnierz, zaczy-
nając od najwyższego dowódcy, kończąc na najśwież-

szym rekrucie pamięta, że od jego sumienności w pracy, od jego wysiłku zależy, czy zabezpieczymy narodowi to, czego po nas, żołnierze, Naród spodziewać się ma prawo, niezależność i pełną swobodę urzędzenia się po swojemu w wolnej Ojczyźnie.

Żołnierze! W dzień Nowego Roku życzę Wam wszystkim byśmy się za rok mogli na przerobioną pracę w spokojnej, szczęśliwej i zjednoczonej Polsce z dumą obejrzeć.

Belweder, dnia 1. stycznia 1919 r.

J. Piłsudski,
Wódz Naczelny,

XX.

Żołnierze!

Pięćdziesiąt lat temu Ojcowie nasi rozpoczęli walkę o niepodległość Ojczyzny. Szli nie w lśniących mundurach, lecz w łachmanach i boso, nie w przepychu techniki, lecz ze strzelbami myśliwskimi i kosami na armaty i karabiny. Prowadzili wojnę rok cały, pozostając, jako żołnierze, niedoścignionym ideałem zapału, ofiarności i trwania w nierównej walce, w warunkach fizycznych jak najcięższych.

Przegrali wojnę i po ich klęsce niewola wciśkać się poczęła do dusz polskich, czyniąc z Polaków nie niewolników z musu, lecz nieledwie z własnej chęci, szukających poprawy losu przez protekcję u swych panów rozbiorców i wogóle obcych. Jako żołnierze i obrońcy Ojczyzny, zostali w Polsce usunięci przez swych współczesnych gdzieś w kącie daleki, jako rzecz, o której zapomnieć należy.

Dla nas, żołnierzy wolnej Polski, powstańcy 63 roku są i pozostaną ostatnimi żołnierzami Polski, walczącej o swą swobodę, pozostaną wzorem wielu cnót żołnierskich, które naśladować będziemy.

Dla uczczenia ich i upamiętnienia roku 63 w szeregach Armji Polskiej wydałem rozkaz zaliczenia do szeregów Wojska wszystkich weteranów 63 roku z prawem noszenia mundurów Wojsk Polskich w dni uroczyste. Witam ich tym rozkazem, jako naszych Ojców i Kolegów.

Rozkaz przeczytać przed frontem kompanji, szwadronów, baterji i zakładów.

Belweder, dnia 21. stycznia 1919 r.

J. Piłsudski,
Wódz Naczelny.

XXI.

Wyrażam uznanie wojskom, które w zwycięskich i ciężkich bojach przerwały pierścień ukraiński, zaciśnięty koło Lwowa i Gródka Jagiellońskiego oraz nawiązały łączność z odciętymi tam, mężny opór stawiającymi oddziałami.

Żołnierze! Wasz wspólny wysiłek unicestwił zamiary nieprzyjaciela zawładnięcia Lwowem.

Dziękuję Gen. ppor. Iwaszkiewiczowi za umiejętną i planowe przeprowadzenie odsieczy Lwowa, Gen. por. Rozwadowskiemu za obronę Lwowa i Gródka Jagiellońskiego, Gen. ppor. Romerowi za celowe i energiczne współdziałanie, Gen. ppor. Aleksandrowiczowi za pobicie wroga w pięciodniowych walkach pod Siedliskami, Sądową Wisznią i Gródkiem Ja-

giellońskim, pułkownikowi Konarzewskiemu, dowódcy wojsk z Księstwa Poznańskiego, za rozstrzygający, brawurowy atak na Bar i Wolczuchy.

Dziękuję również Pułkownikom Minkiewiczowi, Kulińskiemu, Berbeckiemu, Sikorskiemu i Podpułkownikowi Mączyńskiemu i Palle za sprawne prowadzenie Grup.

Dziękuję wszystkim niższym dowódcom i oficerom, którzy sumiennie i mężnie pełnili obowiązki i dali przykład żołnierzowi, jak trzeba walczyć za Ojczyznę.

Dziękuję wam żołnierze, zebrani ze wszystkich części Polski, za to, żeście radośnie i śmiało poszli w bój za Polski gród Lwów, za całość ziemi polskiej.

Wam, bezimienni bohaterowie, najwięcej zawdzięcza Polska.

Warszawa, dnia 19 marca 1919 r.

J. Piłsudski.

XXII.

Powierzając Generalowi Dywizji Stanisławowi Szeptyckiemu dowództwo wojsk, operujących na Litwie i Białorusi, wyrażam Mu za Jego służbę na stanowisku Szefa Sztabu Generalnego moje najgorętsze podziękowanie i uznanie.

Jego mądra, pełna iniejatywy i energiczna praca położyła podwaliny pod budowę Armji Polskiej, tworzonej w warunkach, w jakich nie organizowała się żadna armja, bo z niczego i w momencie rozgorzenia się wojny na wszystkich prawie frontach.

W młode szeregi Armji Polskiej umiał wpajać

poczucie niezłomnej subordynacji i honoru, bo sam tych ówót żołnierskich był wyrazem, służąc zgodnie z temi naczelnemi zasadami, nawet z poświęceniem swoich osobistych interesów.

Warszawa, dnia 27. marca 1919 r.

J. Piłsudski.

XXIII.

Walcząc od 6-ciu miesięcy ramie przy ramieniu, zawarły oddziały Wojska Polskiego, czy to powstałe z Legjonów Polskich, czy z oficerów i żołnierzy byłych armji państw zaborecych, ściśle krwią i trudami wojennemi przypieczętowane braterstwo broni.

Tak jak im jeden cel przyświeca i jeden rozkaz prowadzi: Wola narodu i obrona Ojczyzny, — tak też stali oni jednolitem Wojskiem Polskiem.

By i zewnątrz zaznaczyć jedność, dając wyraz woli całego Wojska do zatarcia różnic, nakazują wszystkim oficerom i żołnierzom Wojska Polskiego nałożenie odznaki, noszonej dotychczas na kołnierzu przez formacje Legjonów Polskich.

Niech ten historyczny znak, który świetną tradycję podjęły Legjony, stanie się od dziś odznaką całego Wojska Polskiego.

Warszawa, dnia 2. czerwca 1919.

J. Piłsudski.

Naczelny Wódz.

XXIV.

Rozprószone z konieczności po całym świecie usiłowania Polski dla wytworzenia podczas wielkiej wojny światowej sił zbrojnych Ojczyzny, złączyły się z biegiem czasu w jeden organizm, jedną wolą kierowany.

Ostatnim członkiem naszej żołnierskiej rodziny są świeżo przybyłe do ziemi ojczystej wojska, sformowane w gościnnej Francji. Dzięki zwycięstwom państw sprzymierzonych wraca do kraju nie — jak ongiś — żołnierz-wieczny tułacz o żebraczym kiju, lecz jak dobrze wyekwipowany towarzysz broni, gotowy stanąć do wspólnej wojennej pracy.

Po zakończonych pertraktacjach wojsko to wchodzi w skład ogólnej Armji Polskiej, poddane prawom ojcystym na równi z tymi, których szczęśliwy los wcześniej już postawił na granicach Ojczyzny z bronią w rękę.

Dzieło zjednoczenia wojsk polskich jest w ten sposób zakończone.

W tej radosnej chwili dziękuję w imieniu Ojczyzny wszystkim, którzy w ciągu tej wojny w różnych warunkach i w ciężkim trudzie i walce wykuli miecz polski, na wszystkich niemal krańcach świata.

Zwracam przytem raz jeszcze waszą żołnierze, uwagę na konieczność wspólnem usiłowaniem zatarcia różnic, powstałych wskutek tworzenia wojskowych formacji w odmiennych warunkach i wzorowania się na różnych przykładach.

Rozkaz ten przeczytać przed frontem kompanji, szwadronów, baterji i zakładów.

Warszawa, dnia 9. czerwca 1919 r.

J. Piłsudski.

XXV.

Żołnierze!

Po upadku Polski każde pokolenie zrywało się do walki o utracony byt niepodległy, każde pokolenie słało na pole bitwy żołnierza, jako przedstawiciela siły Ojczyzny, by krwią serdeczną wpisywał w księgi dziejów: „Jeszcze nie zginęła”.

Ulegali pod przemocą, szli jak wierni żołnierze na śmierć, zaludniali mroźny Sybir lub ginęli w tułaczce po szerokim świecie.

Po ostatniej klęsce 63 roku zaległa nad Polską noc czarna niewoli, noc beznadziejna. Zdawało się że już nowe pokolenia nie odważą się stanąć do walki, że zaborcy zatryumfowali na zawsze. Imię Polski zostało wymazane z pamięci świata, a naród szedł na poniewierkę, jak każdy niewolnik.

I stanęło przed Polską w dzień wybuchu wojny światowej wielkie zagadnienie. Brat musiał iść na brata, syn miał strzelać do ojca, gdyż wojna pomiędzy zaborcami słała setki tysięcy Polaków, by walczyli przeciw sobie, nie za własne istnienie, lecz dla dobra swych panów i zaborców.

W tym ciężkim momencie, w najswobodniejszej części Polski, w Krakowie stanęła do boju garść młodzieży, robotników i chłopów, by w rozpaczliwej chwili próbować walczyć nie pod obcym, lecz pod własnym polskim sztandarem, by umierać na polu bitwy nie jako żołnierz z pod obcego znaku, lecz jako żołnierz polski.

Było to w dniu 6 sierpnia, gdy sformowana w ten sposób drużyna pod moją komendą stanęła pod bronią, jako pierwsza kompanja kadrowa przyszłych wojsk polskich.

Były to nowe narodziny żołnierza polskiego.

W ciężkich przejściach, podczas czerniowej drogi na polach bitew, w więzieniach i obozach jeńców obchodzono tę rocznicę, jako święto żołnierskie. Dziś, gdy po raz pierwszy w wolnej i zjednoczonej Ojczyźnie nadchodzi dzień 6 sierpnia, szlę Wam wszystkim, jako najstarszy żołnierz obecnego pokolenia i Wódz Naczelny Wojsk Polskich swe pozdrowienie.

Czy w samotnym patrolu, czy w okopie strzeleckim, czy przy ćwiczeniach w garnizonie dnia tego wspomnijcie wszystkich tych naszych poprzedników, co zginęli na polach bitew lub na poniewierce wygnań i tułaczek światowych. A zarazem niech pierś Wasza wzbierze dumą, żeście już nie niewolniki obcych, lecz swobodni obywatele wolnej Ojczyzny, wezwani do obrony Jej życia przed wszelkimi zakusami jakiegokolwiek wrogów.

Żołnierze, Krew Waszych przodków pisała w dziejach smutne „nie zginęła“. Wy szczęśliwsi, krwią swą piszecie „Żyje“. I zginąć nie może.

Rozkaz przeczytać we wszystkich oddziałach Wojsk Polskich.

Warszawa, dnia 31 lipca 1919 r.

J. Piłsudski.
Wódz Naczelny.

Warszawa, Sierpień 1919 r.

Wódz o żołnierzu.

Wiele rzeczy i wiele spraw, które dziś przypisuje mojej zasłudze, należy jeszcze do tworzącego się procesu dziejowego i historia będzie osądzać mo-

je grzechy i moje zasługi. Osobiście jestem dumny z tego, że byłem nowatorem wychowania żołnierza. Koniec wojny światowej zaznaczył się strategicznym załamaniem się i rozsypką armji naszych krajów ościennych. Nazywam to tragicznym dlatego, że niektóre z tych armji były się dobrze i koniec ich załosny ma prawo wywoływać współczucie. Wszelkie próby zebrania tych armji, skupienia ich odnowienia, dawały w rezultacie tylko zbiórke oficerów — żołnierzy zabrakło. Nie jest to przypadek, że wtedy, gdy Polska zbierała swe siły wojskowe, staneli w szeregach nie tylko oficerowie, ale i olbrzymia masa żołnierza i dlatego zawiesiłem na piersiach swych znak *Virtuti Militari*, który odtąd będzie odznaczał dobrych żołnierzy.

Studjowałem psychikę organizacji armji, by uczyć się, jak wojsko formować. W tym czasie żyliśmy pod sugestją pruskich metod organizacyjnych. Studja te dały mi to przekonanie, że organizacja na wzorach pruskich nie odpowiada zasadom i wymogom nowego życia. Sięgnęłem do epoki, gdy wielka rewolucja francuska tworzyła wojsko, gdy wielki Napoleon swemi czynami pisał swą nieśmiertelną epopeję wojny. U tego czystego źródła znalazłem prawdę. Podstawą wojska jest żołnierz. System pruski tworzył kastę oficerską, oddzieloną murem chińskim od społeczeństwa, a przepaścią od żołnierza. Smutny los tej armji przyznał rację, że podstawą armji jest dusza prostego żołnierza. Dopóki dusza ta jest silna, armja wytrzymuje dołę i niedołę, gdy dusza ta się załamanie — upadek armji jest uchronny. Dobrym oficerem jest ten, który w duszę żołnierską umie wpoić hart, by ona nawet w smutnych kolejach wojny, niepowodzeniach i po-

razkach nie załamala się. Swoich oficerów uczyłem tej prawdy, co było tem trudniej, że byliśmy, jak juk sierota wśród lasu, że otaczały nas armje na innych metodach i wzorach budowane i utrzymywane. Mówiąc o roli żołnierza i o jego znaczenie nie chcę tu mówić o demokratyczności armji, armja musi być przesiąknięta wolą indywidualną i jako taka organizacyjnie demokratyczna być nie może. Armja jest w edy demokratyczną, gdy ma nad sobą rząd demokratyczny.

Mówiąc o żołnierzu, nie unoszę się sentymentem, który liczy ofiary, poniesione obficie przez żołnierza szarego, o nieznanym imionach, podczas, gdy tryumf i sława spada na wodzów, mówię o żołnierzu, jako naturalnej podstawie każdej zdrowej armji, mówię o duszy żołnierza, od której zależy wolne państwo i honor armji.

Zwyczajem, który panował w jednostkach dowodzonych przezemnie, przy wielkich świętach żołnierskich, po pierwszym toaście, wzniesionym dla przełożonych, następował toast poświęcony żołnierzowi.

Dziś, gdy święcimy dzień wielki, czułbym się obco, gdybym nie wznosił toastu; „Polski żołnierz niech żyje!“.

Kraków październik 1919 r.

Święto Legionów.

Kochani Koledzy!

W dzień święta legionowego pragnąłbym być z wami. Pragnę parę słów powiedzieć o tem, co

myślę o legionach. Legjony mają dwie strony życia: jedna to ich ideowa zasługa dla ojczyzny, a druga to własne ich życie. Legjony nie tylko były idea i ofiarą, ale były także pięknym, bujnym życiem, był to niejako pocałunek żołnierza dla srogiej kochanki, jaką jest wojna. Legjoniści w wojnie się kochali, w burzy wojennej znajdowali odbicie swoich dusz burzliwych. Tem są legjony w historii naszej wojskowości.

Legjoniści to nie tylko żołnierze, co w ciężkiej doli wzdychali do domu; dom ich bowiem był tam, gdzie brzmiały bitewne burze i tem polega ich piękno.

Czemu przypisać mam serdeczną wesołość, w której mieściła się potęga legjonów. Urodziła się ona z waszej własnej młodości, z dążenia do niepodległości. Była protestem przeciw niewierze, przeciw poddaniu się losom.

Pierwszy akt życia skończony — Legjony przeszły do historii. Legjony jako takie umarły — nie ma już bowiem różnic. Wszyscy jesteśmy równi sobie.

Niechże legjoniści wniosą do polskiego wojska to, na czem polegało ich piękno: Ducha wojny, przywiązanie do rzemiosła żołnierskiego, szczerą wesołość, poczucie służbowe w stosunku do wojska, które to poczucie odpowiada charakterowi narodowemu.

XXVIII.

R o z k a z

Trudne położenie gospodarcze w jakim się nasz kraj znajduje, zniszczenie warsztatów pracy, wyczer-

panie zasobów i surowców, sprawiają, że żołnierz nasz narażony będzie na wiele braków tak pod względem dostatecznego zaopatrzenia jak i ekwipunku. Należy wyteńczyć wszystkie siły, aby braki te były jaknajmniejsze i aby się nie odbiły na stanie moralnym Armji. Leży to w znacznej mierze w ręku oficerów wszystkich stopni i broni. Od ich pilności i uwagi zależy, by ekwipunek z głębi kraju na front wysłany nie marnował się po drodze, dochodził w dobrym stanie był sprawiedliwie żołnierzem rozdzielony.

Od pracowitości i przykładu, jaki dadzą oficerowie zależy również moralny hart wojska i wytrzymałość, z jaką potrafi ono znieść nieuchronne z obecnego położenia naszego kraju wypływające braki.

Oficerowie winni zwrócić specjalną uwagę na stosunek koleżeński względem żołnierzy. Koleżeństwo to ma polegać nie na zniżaniu się do poziomu żołnierzy, lecz wprost przeciwnie na podnoszeniu żołnierzy do wyższego poziomu swych starszych kolegów oficerów. Nie tu nie oddziała tak dodatnio jak dobry przykład.

W myśl powyższego oficerowie dołożą wszystkich starań, aby pod każdym względem tak na służbie jak i poza nią być wzorem dla żołnierza. Oficer postępować będzie w ten sposób, by żołnierz widział, że starszy jego kolega zdaje sobie sprawę z ciężkiego położenia w jakim się Ojczyzna znajduje.

Znosząc cierpliwie braki, tłumacząc ich przyczyny i powody, niezależnie od najlepszych starań i wysiłków wojskowego kierownictwa, — ^zer wpływa łagodząco na powody rozgoryczenia wśród żołnierzy. Biorąc na siebie z ochotą wielki ciężar swej służby, dzieląc podczas niej wszystkie trudy narów-

ni z żołnierzem, nie wytwarzając przez szukanie i zdobywanie dla siebie o wiele wygodniejszych oficerskich warunków bytu i pracy, — zapobieganie officer temu niebezpieczeństwu, które grozi każdej złej Armji, a które jest największym wstydem każdej prawdziwie narodowej Armji, a mianowicie zapobieganie rozłamowi na dwa odrębne stany — oficerski i żołnierski.

Z tego względu officer unikać będzie zbyt wielkiej różnicy w umundurowaniu i nosić się będzie skromnie, widząc, że żołnierze zaledwie edziać się mogą. Tyczy się też to całego trybu życia oficerskiego, w którym bezwarunkowo należy niedopuszczać do bankietów, libacji, uczt i t. p., podczas gdy żołnierzom zaledwie najprostszą strawę dać można.

Officer dołoży najsilniejszych starań, by życie jego ściśle było związane z życiem żołnierzy, do czego znacznie się przyczyni popieranie pracy oświatowej i kulturalnej, urządzenie wspólnych z żołnierzem lektur, wreszcie wspólne zabawy i sporty.

Te ostatnie prowadzone przez officerów pospołu z żołnierzami przyczynią się znakomicie, nie tylko do fizycznego rozwoju żołnierza, lecz także do wzmocnienia tych tak koniecznych, a tak miłych węzłów braterstwa, jakie winny łączyć officerów z żołnierzami.

Dla olbrzymiej większości naszych żołnierzy służba wojskowa, którą teraz przechodzą, jest wogóle pierwszą służbą i pierwszą szkołą do jakiej ich Ojczyzna powołała. Biorąc to pod uwagę, officerowie winni poczuwać się do obowiązku wytężonej pracy nad szeregowcem, aby to pokolenie, które pod przewodnictwem ich walczy, wróciło do kraju lepszym

niż z kraju wyszło, szlachetniejszym, bardziej uświadomionem i prawdziwie Ojczyznę kochającym.

J. PIŁSUDSKI mp.

Naczelny wódz.

XXIX.

Żołnierze!

Ubiegły rok pamiętnym będzie w naszych dziejach, jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie.

Byliśmy dotąd sługami obcych, żyliśmy w poniewierce tak, że Polak znaczył to samo na świecie co niewolnik, a najsluszniesze nasze skargi odrzucano z niechęcią, jak się otrząsa od natrętnej i dokuczliwej muchy.

W tem położeniu trwaliśmy sto dwadzieścia lat. Nie więc dziwnego, że gdy i nam zaświeciło słońce wolności to wszyscy, nie wyłączając i bardzo wielu samych Polaków, patrzyli na nas dawnymi oczami.

Widzieli w nas naród słaby, wlecznie skarżący się na swoją niedolę, niebardzo zdolny do rządzenia sobą — ot tak, ani żyć, ani umierać!

Teraz minął rok naszej wolności. Rok pracy ciężkiej i żmudnej. Rok, podczas którego każdy z was w swym zakresie miał złożyć dowód, do czego jest zdolna Plska, czy ma świat zmuszać do szacunku, czy lekceważenia.

Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że Wasza krwawa praca, że Wasz codzienny trud i znój przy-

czyniły się znakomicie do utrwalenia naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie.

W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci i zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów przyzwyczajonych do naszej słabości.

Wasz to bagnet, Wasza szabla, Wasza pierś i krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciół utrwały granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju.

Cześć Wam, Koledzy, za to i chwała!

Póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce polskie bić na nim będzie, póty nie zgaśnie serdeczna, wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski.

Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy co daj Boże, pracować będą w pokoju i pewności życia Ojczyzny. Nie będą już może żołnierzami z epoki burzy dziejowej.

Życzę Wam przy Nowym Roku, by wtedy o przyszli koledzy przy swojej pracy mogli z Was brać przykład i w spokojnej wsi czy mieście z dumą Was wskazywali, mówiąc — patrzcie, to jeden z tych, co ongiś słabej i wołającej o ratunek Ojczyźnie dał moc i trwałość życia.

Warszawa, dnia 31 grudnia 1919 r.

J. Piłsudski.

XXX

Warszawa, dnia 1 stycznia 1920 r.

Kapituła tymczasowa orderu „Virtuti Militari“

Uchwałą Sejmową z dnia 1-go sierpnia 1919 r., został wskrzeszony order wojskowy „Virtuti Militari“, który ongiś ozdabiał piersi naszych najwaleczniejszych dziadów i pradziadów. Nie potrzebuję mówić o znaczeniu tej zaszczytnej odznaki — każdy prawdziwy żołnierz rozumie i odczuwa to doskonale.

Ustawa wkłada na mnie obowiązek zorganizowania pierwszej Kapituły orderu i przewodniczenia w niej. Wobec tego mianuję członkami Kapituły tymczasowej orderu „Virtuti Militari“ i nadaje im order ten klasy V-ej.

1. Generała broni Hallera Józefa, d-cę frontu pomorskiego, jako zastępcę mojego w przewodniczeniu.
2. Generała-porucznika Iwaszkiewicza Wacława, d-cę frontu podolskiego.
3. Generała-podporucznika Romera Jana, d-cę 13 Dywizji.
4. Generała-podporucznika Roję Bolesława, d-cę O. G. Kielce.
5. Generała-podporucznika Rydza-Śmigłego Edwarda, d-cę Grupy.
6. Generała-podporucznika Latinika Franciszka, d-cę frontu śląskiego.
7. Pułkownika Kulickiego, I zastępcę Szefa Sztabu.

8. Pułkownika Skrzyńskiego, d-cę Dywizji pomorskiej.
9. Majora Mackiewicza, d-cę pułku suwalskiego.
10. Kapitana Kopę.
11. Kapitana Koca Adama, z Oddziału II Nacz. Dow.

Wszyscy wymienieni oficerowie mają zgłosić się w Warszawie dnia 22 stycznia na pierwsze posiedzenie Kapituły i na otrzymanie odpowiedniej dekoracji. Wybieram dzień ten, jako rocznicę wybuchu powstania 63 roku, chciałbym bowiem, aby ci, co pierwsi powołani są do trudnego i odpowiedzialnego sądu o bohaterstwie swych kolegów, przejęli się i związali z duchem najofiarniejszego i zarazem najmniej ubranego w zewnętrzne pozory chwały ruchu narodowego.

Józef Piłsudski

XXXI.

Warszawa, styczeń 1920 r.

Do kawalerów orderu „Virtuti Militari”.

Moi panowie!

Dzień wprowadzenia w życie orderu „Virtuti Militari”, związałem z dniem wybuchu powstania styczniowego. Zrobiłem to rozmyślnie, a to dla tego, aby związać życie nowoczesnego żołnierza Polski ze wszystkimi walkami przeszłości, które dla Jej swobody toczono.

Lecz poza tem, gdy mowa o 63-cim roku nie mogę i nie chcę się powstrzymać od wypowiedzenia kilku uwag, związanych do pewnego stopnia z moimi personalnemi przeżyciami.

Jeden z naszych wielkich poetów, mówiąc o Polsce porobiorowej, twierdził, że myśmy z „Two-go nazwiska zrobili pacierz, co płacze i piorun, co błyska”. Zachowując cały szacunek dla pacierza, czy wtedy gdy płacze czy wtedy gdy błaga, rozumiem, jak i Wy zapewne, panowie, że rzeczą właśnie żołnierza jest stworzyć dla Ojczyzny piorun, co błyska, a gdy trzeba — uderzy.

Gdy myślę jako żołnierz, nawet pomijając wszelkie uczucia patryjotyczne, muszę schylić czoło przed olbrzymim żołnierskiem wysiłkiem ludzi 63-go roku. Źle uzbrojeni, źle wyżywieni, wytrzymali półtora roku, walcząc jako żołnierze z olbrzymim, potężnym wówczas państwem. Walczyli niera nawet bez nadziei zwycięstwa. Pomyślcie więc panowie jako żołnierze, czy nie jest to dowodem wielkiej mocy moralnej i wielkiej tężyzny żołnierskiej. z

Przyszła na nich co prawda klęska, lecz to wydarzyć się może w każdej wojnie, przytrafić się może każdemu wojującemu. Lecz dla tych żołnierzy w sądzie narodu, którego bronili, przyszła klęska głębsza, bo klęska moralna. Ze słów poety o pacierzu co płacze i piorunie, co błyska”, w udziale zostawiono im w najlepszym razie tylko ten pacierz, co płacze. W najgorszym wolę nie mówić tu, o sądzie. Piorun, co błyska został im odmówiony, zostawiono go jeszcze w spokoju w dziecinnych główkach, pozwolono nań patrzeć tylko dziecięcym naiwnym oczętom. Naród zrzucił z siebie pamięć żoł-

nierskiej pracy 63 roku, tak, jak to dziecko, spieszące do zrzucenia króciutkich chłopięcych spodenek.

Rozumiem dobrze, starzy koledzy, ile się goryczy nieraz w waszych sercach zbierało; może pociechą wam będzie, że byli nieszczęśliwsi od was, ci, którzy wam zazdrościli. Należałem do ich liczby, gdy nastąpiły po waszej klęsce ciężkie czasy niewoli nie tylko fizycznej, ale i duchowej, zdawało mi się często, że szczęście powstania wiosny, które dotąd miało każde pokolenie Polski, moje pokolenie ominie. I wtedy nieraz zmęczony dzikimi warunkami podziemnej walki, zazdrościłem wam gorąco szczęścia walki oko w oko, pierś w pierś z wrogiem. Przyjemnie mi więc dzisiaj, w dniach tryumfu, widzieć pośród nas, jako zasłużonych kolegów w pracy nad piorunem, co błyska i uderza.

Moi Panowie! Obchodzimy dziś uroczystość wprowadzenia oreeru „Virtuti Militari“. Na znaku tym, który nosimy na piersiach, wypisane jest hasło: cnocie wojskowej. Cnota, moi panowie, jest wartością moralną o charakterze najzupełniej bezosobowym, o charakterze bezambicyjnym, o charakterze, który z góry wypuszcza poddanie się znikome człowieka tej wartości, którą cnota wyobraża. Jeśli w napisie podany jest napis: wojskowej, to tylko dlatego, że wysokie napięcie moralne wymaganem jest w czasach wyjątkowych, w czasach wojny. Jest to czas, kiedy człowiek, przyodziany w mundur żołnierza, chodzić pod ręką musi, jak z damą swego serca, ze śmiercią. Jest to czas, gdy taki człowiek ciągnąć musi gałkę czarną, co oznacza dla niego śmierć, kalectwo, chorobę, lub białą, co dla niego oznacza zdrowie i życie. Służyć tylko cnocie potrafi niewielu. Dlatego też na odwrotnej stronie naszej

odznaki wypisane jest ułatwienie tej służby, w postaci słowa „honor“. Honor, jak ktoś się dowcipnie wyraził jest surogatem cnoty, jest pozwoleniem na posiadanie ambicji na wniesienie do służby całego mnóstwa cech indywidualnych. Lecz nie szukajmy przytem tego by zrobić honor fachowym. Nie szukajmy obstawiania go mnóstwem artykułików i formalności za któremi ginie cała treść honoru. Honor nasz powinien polegać na służbie, komu zaś służymy, to wypisane jest w ostatnim słowie naszej odznaki. Służymy Ojczyźnie, a służba jest nieczem innym, jak słuchaniem praw, przez ojczyznę, dla ojczyzny ustanowionych.

Jako najstarszy Kawaler Orderu „Virtuti Militari“ i jako Naczelnny Wódz armji naszej, wnoszę ten kielich na cześć Tej, w której służbie cnotliwie i honorowo dotrwać mamy.

Niech żyje Rzeczpospolita Polska!“.

XXXII.

Oszczędność materiałów na froncie:

Przedłużający się stan wojny nakłada na armję nowy obowiązek ważny: obowiązek oszczędności.

Przeważna część zapotrzebowania armji musi być wciąż jeszcze pokrywana zagranicą, co utrudnia równowagę finansową wyczerpanego Państwa i nie dozwala zawsze rychło i skutecznie uzupełnić braków wykwapowania i uzbrojenia.

Tylko bezwzględna oszczędność w gospodarce żywnością, bronią i amunicją, zdoła utrzymać armję i nadal w gotowości bojowej. Uzdrowienie stosunków pod tym względem musi rozpocząć się natychmiast.

Niedopuszczalnym jest, by poszczególne dowództwa, oddziały i zakłady gromadziły u siebie i na swój wyłączny użytek zapasy żywności, ekwipunku, czy uzbrojenia, zaoszczędzone, lub zdobyte na nieprzyjaciela, względnie drogą rekwizycji, gdy równocześnie inne oddziały cierpią niedostatek. Czyni to oddział niezdolnym do ruchu lub zwiększa do granic nie dozwolonych jego tabor, a dowodzi zupełnego niezrozumienia naszej ciężkiej sytuacji materialnej.

Ustać bezwzględnie musi marnotrawne szafowanie amunicją, co jest zawsze cechą armji źle dyscyplinowanej, ustać musi zakorzeniony zwyczaj kolekcjonowania broni przez pojedynczych oficerów.

Broń ta musi być ściągnięta!

Oszczędność we wszystkim, liczenie się z każdym nabojem i z każdym kęsem chleba musi stać się dla żołnierza przykazaniem, a rozrzutność i niezgadujące się z prawdą raporty o stanie posiadanych zapasów, poczytane być muszą za jeden z najcięższych grzechów żołnierskich.

Dowódey wyższych jednostek od dowództwa dywizji (okręgu etapowego) począwszy, nakażą i dopilnują pod osobistą odpowiedzialnością, aby wszystkie ponad normę znajdujące się przy dowództwach, oddziałach i zakładach zapasy jakiegokolwiek rodzaju oraz magazyny broni (nawet przy kompanjach) — przekazano bezzwłocznie do urzędów dywizyjnych, względnie dalej do podstawowych magazynów eta-

powych, skąd będzie je można planowo i sprawiedliwie zużytkować.

Rozkaz ten podać do wiadomości natychmiast wszystkim dowództwom, oddziałom i zakładom.

Belweder, dnia 21 stycznia 1920 r.

J. Piłsudski.

Naczelnny Wódz.

XXXIII.

Pożegnalny Rozkaz Nacz. Wodza do żołnierzy Polaków z Ameryki.

Oddani pracy przy olbrzymich warsztatach Stanów Zjednoczonych, otoczeni bogatym rozkwitem życia i przepychem wspaniałych warunków, oraz nieobliczalnych możliwości, jakich tyle nastręczała Ameryka — na pierwszy głos, na pierwsze wezwanie Polski porzuciliście wszystkie korzystne widoki przyszłości i wstąpiliście do polskich szeregów.

Jakiż to głos sprawił, że niepomni osobistych wygod, bezpieczeństwa i obfitych korzyści wybraлиście ciężką służbę wojenną, zdala od waszych ognisk rodzinnych.

Jakiż to nakaz spowodował, że mogąc Waszą krwią, męstwem odwagą i życiem zasługiwać się wspaniałej stronie świata, tej, która Wam może dać obfity chleb, przyszliście tu służyć krajowi, który w porównaniu z Ameryką, jest krajem ubogim i doświadczonym przez los tysiącami cierpień i braków.

Tym głosem, tym nakazem nieodpartym była niezagłuszona w waszych sercach żadnem oddaleniem, żadną rozłąką wielką, szlachetna miłość Ojczyzny.

To właśnie najświętsze uczucie miłości Ojczyzny kazało Wam wybrać nasze szare polskie szeregi. To uczucie miłości Ojczyzny w każdym prawym Polaku obecnie i najżywsze, kazało Wam przełamać wszystkie trudności i przybyć tu i walczyć o wolność tej ziemi, która wydała was, waszych ojców i dziadów.

Pokazaliście raz jeszcze światu przykładem wszystkich naszych przodków rycerskich wiedzeni, że niemasz oddalenia, niemasz czasu, niemasz miejsca na świecie ogromnym, gdzieby do serc Polaków nie dotarł głos Ojczyzny wzywający ich do walki.

Walką i trudem, cierpieniem i krwią odnowiliście węzły, jakie was łączą z Polską. Wróciwszy do siedzib i na pola waszej dawnej pracy krzewcie wszędzie pośród ziomków tę miłość, która wam przyświecała w ciężkich latach wojny by tak, jak w tym okresie do was, w każdym następnym do waszych dzieci i wnuków zawsze mógł trafić przez wszystkie morza i odległości głos Ojczyzny, wzywającej swych synów do czynu.

Dn. 20. marca 1920 r.

J. Piłsudski

XXXIV. .

Żołnierze Rzeczypospolitej!

Wielka wojna, która od szeregu miesięcy prowadzicie na wschodzie z przemocą wroga, uraga-

jącego naszym najświętszym ideałom, za które w bezimiennych mogiłach bieleją kości pięciu pokoleń męczeńskich — zbliża się do rozstrzygnięcia.

Od rozstrzygnięcia tej wojny zależeć będzie, czy Polska stanie się potężnym i wolnym państwem, wielkim i jasnym domem, w którym każdemu z jej obywateli będzie dobrze i bezpiecznie, i w którym gospodarzem będziemy my sami — czy też stanie się małym i słabym kraikiem, ubogą lepianką, w której wróg będzie gospodarował jak u siebie i w której dla najlepszych synów miejsca nie będzie.

Żołnierze! Z podziwem patrzy świat cały na wasze bohaterskie boje, na przestrzeni ogromnego frontu toczone. Wałem młodych piersi powstrzymujecie ataki wroga, a gdy rozkaz przychodzi, niepowstrzymanem naporem odrzucacie go daleko — od granic Ojczyzny. Nie naród rosyjski jest tym wrogiem, wciąż nowe siły pędzącym do boju — wrogiem tym jest bolszewizm, który—twardym jarzmem nowej, straszliwej tyranji spętawszy lud rosyjski—chce narzucić z kolei ziemi naszej, ziemi Kościuszki i Traugutta, ziemi świętych mogił i krzyżów — swe rządy mroczne i krwawe.

Na samą myśl o tym wzdryga się serce Polaka — wzdrygać się musi serce żołnierza, który widział potworność czerezwyczajek, który przyglądał się straszliwej gospodarce „sowietów“ na umęczonych ziemiach kresowych, który w ciemną mogiłę układał tylu braci i towarzyszy, ległych za Polskę wielką i wolną, jasną i szczęśliwą.

Żołnierze Rzeczypospolitej! Z was się Polska poczęła; z waszego trudu i znoju, ze stalowej potęgi waszych bagnietów zrodziła się i okrzepła jej młoda wolność. Nie zmarnowana wasza krew.

Nie próżny wasz trud. Niedaremna była śmierć tych, którzy w mogiłach zostali. Jeszcze jeden wasz wielki i mężny wysiłek w tej chwili doniosłej, kiedy na szalach wojny ważą się losy Polski — a dokonane będzie dzieło.

W chwili tej walki ostatniej nie sami jesteście żołnierze. Naród cały, nie tylko sercem i duszą, lecz całym wysiłkiem pracy i czynu stoi za Wami. Dziś przy was stajemy. Radę Obrony Państwa tworząc, my, przedstawiciele wszystkich warstw Narodu Polskiego, ludu miast i wsi, aby wraz z przedstawicielami Rządu i Dowództwa skierować wam ku pomocy wszystkie wielkie i niespożyte siły Narodu. Dbać będziemy nieustannie o to, aby posiłków na froncie nie zabrakło. Pamiętać będziemy o pozostałych w kraju rodzinach Waszych i wedle należnego prawa je zabezpieczymy. Przygotujemy wszystko, aby ci z Was, którzy wrócą z wojny ze zdrowiem w służbie rycerskiej stieranem i utraconą zdolnością do pracy — mieli byt spokojny zapewniony.

Żaden żołnierz, po zwycięskiej wojnie do domu wracający nie zostanie bez warsztatu pracy, czy to na roli, czy w mieście.

Żołnierze! Nie zawiedzie się ojczyzna, która w chwili tej na Was spogląda z ufnością i wiarą. Nieśmiertelną chwałą okryje imię żołnierza polskiego, odziedziczone przez Was z tak świetną przeszłością. Wasz skromny mundur, który już dziś najzaszczytniejszą w Polsce jest szata, świętością narodu się stanie. Że cześć uczyć się będą przyszłe pokolenia nazw waszych bojów i imion waszych wodzów, tak jak my dziś uczymy się naszej minionej chwały.

Zanim wrocicie w chwale i tryumfie na zasłużony spoczynek zwycięzców, ostatni przed wami stoi wysiłek. Każdy żołnierz, oficer czy szeregowy, ać z siebie w chwili tej musi największe, na jakie do dla Ojczyzny stać, poświęcenie i męstwo, — geśli nie chce, by nad imieniem jego, miast sławy i jbgłosławięstwa — hańba i przekleństwo pokoleń całych zawisło.

Żołnierze Rzeczypospolitej — Ojczyzna wasza, która was miłuje i chlubi się wami, dziś w pełnym majestacie spogląda na was i śle wam przez usta nasze rozkaz: Macie zwyciężyć! Rozbić macie wroga — zgnieść jego zakusy na wolność waszej Ojczyzny i na waszą sławę żołnierską!

W imieniu Rady i obrony Państwa

J. Piłsudski

Naczelnik Państwa i Naczelný Wódz.

XXXV.

Ludu Polski!

Rząd bolszewicki zalał sporą połać naszego kraju wojskami swemi.

Zasłепiony chwilowem powodzeniem, zwlekając z odpowiedzią na propozycje pokojowe polskiego rządu, parł na Warszawę hordy dzikusów w złudnej nadziei zdobycia stolicy.

Nas, prawych gospodarzy na naszych ziemiach, chciał uczynić swymi niewolnikami.

Ludu Polski! Przeliczył się rozzuchwalony wróg! Zasilone licznymi ochotnikami wojska, stojące pod mojem dowództwem w piorunowym ataku pobiły nieprzyjaciela na południu i na północy, i odrzuciły go od Warszawy. Rozbite i odcięte bandy bolszewickie błakają się jeszcze i kryją po lasach, grabiąc i rabując dobytek mieszkańcw.

Ludu Polski! Stań, jak jeden mąż do walki z pierzchającym wrogiem! Niech żywa noga najeźdźnika nie wyjdzie z polskiej ziemi!

Za poległych w obronie ojczyzny, ojców i braci, za zniszczone zbiory, za zrabowane zagrody, niech karzące Twoje pięści, zbrojne w widły, kosy i cepy spadną na karki bolszewików.

Wziętych żywcem odstawiajcie w ręce władz najbliższych wojskowych lub cywilnych!

Niech wróg w odwrocie nie zazna ani chwili wytohnienia, niech zewsząd nań czyha śmierć i niewola!

~~Ludu~~ Polski! Bo broni!

J. Piłsudski

Warszawa, 18 sierpnia 1920 r.



Druk „Żołnierza Polskiego”.